

Miłość

Teoretyczne wprowadzenie do lekcji

Czy filozofia ma prawo zajmować się miłością? Co może ona nam powiedzieć o miłości? Przecież nie chodzi o to, aby wypowiadać wielkie, górnolotne myśli na jej temat, ale o to, aby nauczyć się kochać. Czy filozof objawi nam coś więcej? Nauczy nas tego lepiej? „Miłość nie jest bogiem” – to pierwsza prawda, którą Sokrates usłyszał od Diotymy. Jeśli prowadzi nas ona ku drugiej osobie, to nie może mieć charakteru boskiego, bo wtedy nie „odsylałaby” nas do niczego innego. A miłość nie zatrzymuje nas na sobie, lecz prowadzi gdzieś dalej. Jest raczej pośredniczką między tym, co ludzkie a boskie, łączy to, co zniszczalne z tym, co niezniszczalne i wieczne. G. Marcel twierdził, że powiedzieć komuś „kocham cię” oznacza dokładnie „chcę, abyś żył(a) wiecznie, ty nie możesz umrzeć”. Właśnie miłość najbardziej buntuje się przeciw śmierci. Ponadto bogowie są autonomiczni, niczemu nie podlegają, nie liczą się z niczym i z nikim. Miłość zaś jest zależnością, a dokładniej wolnym „samouzależnieniem” się od troski o dobro drugiego człowieka – ukochanej osoby. Miłość, jak pisze Platon w *Uczcie*, „wypełnia przepaść pomiędzy nimi (bogami a ludźmi) i sprawia, że się to wszystko razem trzyma”. Bez miłości pojawia się pustka i nie ma możliwości komunikacji między światem bogów a tym, w którym przyszło nam żyć. W rzeczy samej, brak miłości stwarza pustkę, czasami przerażającą pustkę... w nas samych.

Na kartach *Uczty* pojawia się przepiękny mit o narodzinach miłości. Eros (bo jak pamiętamy tym terminem posługuje się Platon) jest synem Biedy i Dostatku, narodzonym w czasie uczty na cześć narodzin Afrodyty, bogini piękności. I jak dalej pisze Platon: „A że to syn Dostatku i Biedy, przeto mu taki los wypadł: Przede wszystkim jest to wieczny biedak; daleko mu do delikatnych rysów i do piękności, jak się niejednemu wydaje; niezgrabny jest (...), bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze. Ale po ojcu goni za tym, co piękne i co dobre, odważny, zuch. Tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej (...); ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera znowu i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska. A co tylko zdobędzie, to na powrót traci. Tak że ani braków nie cierpi, ani też nie opływa w dostatki”. Miłość posiada rys ubóstwa, bo nigdy nie zostaje i nie może być zaspokojona – tylko przyjemność znajduje zaspokojenie, ale nie miłość. Zawsze można kochać więcej, mocniej, doskonalej. Tu nie ma granicy, nigdy nie dojdziemy do momentu, gdy powiemy: „dość, koniec, ja już wystarczająco kocham i wystarczy mi miłości ukochanej osoby”. Zabrzmi to trochę przerażająco, ale miłości nie da się do końca zaspokoić, niemożliwe jest takie zjednoczenie z ukochaną osobą, aby nie pragnąć zjednoczenia jeszcze większego: taka jest właśnie owa „bieda” miłości. Może dopiero Bóg będzie w stanie dopełnić naszą miłość? Platon nie był jedynym filozofem, któremu temat miłości był tak bliski, po nim było wielu, wielu innych.

Cele lekcji

Cel ogólny: Omówienie pojęcia miłości.

Cele szczegółowe: **uczeń wie**, czym jest miłość w interpretacji filozoficznej;

uczeń rozumie, dlaczego to pojęcie jest tak ważne;

uczeń potrafi wskazać, jacy filozofowie podejmowali zagadnienie miłości; odróżnić rodzaje miłości.

postawy – kształtuje postawę miłości, jako zatroskania o autentyczne dobro drugiego.

Metody dydaktyczne zastosowane na lekcji: metoda refleksyjna, metoda problemowa, metoda gier, można zaprojektować dyskusję kierowaną (ćw. 68); analiza tekstu, metoda gier, można zaprojektować prace w grupach (ćw. 69); metoda gier, analiza tekstu, można zaprojektować rozsypankę lub burzę mózgów (ćw. 70); metoda gier, rozsypanka zdaniowa, metoda problemowa (ćw. 71); analiza tekstu, metoda refleksyjna, można zaprojektować dyskusję ukierunkowaną (ćw. 72).

Bibliografia:

K. Bukowski, *Oblicza miłości. Szkice z dziejów miłości w nurcie augustiańskim*, Kraków 1994;
 „Do źródeł miłości”. (*Filozoficzne i pedagogiczne problemy miłości*), red. K. Kalka, Warszawa 1996;
 M.-D. Philippe, *O miłości*, tłum. A. Kuryś, Kraków 1995;
 A. Siemianowski, *Zrozumieć miłość. Fenomenologia i metafizyka miłości*, Bydgoszcz 1998.

Ćwiczenie 68

Z poglądami których bohaterów *Uczty* Platona najbardziej się zgadzasz, a z którymi nie? Dlaczego?

Bohaterowie *Uczty* Platona o miłości:

- a) **Fajdros** to nieco naiwny poeta. Miłość jest dla niego najstarszym spośród bogów, i tym, co najwspanialsze: Jest źródłem największych dóbr, a więc największym dobrem. Miłość może nawet sprawić, że poniesiemy śmierć za tego, kogo kochamy.
- b) **Pauzaniasz** to człowiek poważny i skłonny do refleksji. O ile poeta mówi kierując się sercem, to Pauzaniasz posługuje się umysłem i zaraz na wstępie odróżnia miłość „niebiańską” od miłości „wszteczonej”. Dobrze wiemy, co to znaczy w perspektywie greckiej. Istnieje miłość podporządkowana konieczności, pochodząca z ziemi i wymagająca prokreacji: taki rodzaj miłości „ten ci jest, którym marne jednostki kochają”. Wywodzi się on od Afrodyty wszteczonej i ogarnia kobiety i dzieci. Istnieje jednak również miłość niebiańska, odpowiadająca Afrodycie niebiańskiej: ta miłość jest czysta i bezinteresowna. Odpowiada ethos i pięknu, jej przedmiotem są pełni życia, inteligentni mężczyźni, a nie dzieci i kobiety. Miłość jawi się więc w dwóch aspektach: konieczności i bezinteresowności.
- c) **Eryksimachos** jest lekarzem. Nie zapominajmy, jak ważną rolę w ówczesnej Grecji odgrywa medycyna; w pewien sposób właśnie z niej zrodziła się filozofia istoty żywej. Eryksimachos mówi o miłości z punktu widzenia lekarza. Także i dla niego miłość jest dwojaka i ma wiele przedmiotów. Każdy byt kocha i pragnie; jeśli jest zdrowy, kocha piękne rzeczy; jeśli jest chory – złe. Medycyna jest sztuką wydobywania dobrych pragnień w zależności od ciała. Muzyka polega na harmonii będącej pewnego rodzaju miłością. Wszelka wiedza i wszelka sztuka polegają na odkrywaniu miłości, harmonii. Dla Eryksimacha miłość jest więc harmonią zamieszkującą w różnych elementach tworzących złożoność świata człowieka.
- d) **Arystofanes** jest komediopisarzem. Aby uchwycić istotę miłości wystarczy pojąć, iż pierwotnie człowiek był androgynem. Za karę został przecięty przez bogów na pół i odtąd nieustannie poszukuje swej drugiej połowy. Tak więc miłość stanowi swego rodzaju głęboki instynkt, zakorzeniony w sercu mężczyzny i kobiety. Jedno i drugie chce odnaleźć utraconą jedność i to w wielości, co nie jest rzeczą prostą. Ta mityczna i teologiczna wizja pozwala stwierdzić, że jesteśmy istotami upadłymi z powodu bezbożności. Jedynym lekiem na nasz upadek jest miłość; pozwala ona odzyskać doskonałe życie.
- e) **Agaton**, retor i sofista. Kocha miłością łatwą i namiętną. Miłość ta jednak nie dojrzewa, pozostaje krucha i trawiona gorączką. Jest to mowa zakochanego i szczęśliwego młodzieńca, który nie dostrzega już niczego prócz swej miłości. Zdaniem Agatona wszystko zostaje nam dane z miłością, która jest najmłodszym i najpiękniejszym spośród bogów.

Bohater „Uczty”	Wstaw cyfrę od 1 do 5, gdzie 5 – całkowicie się zgadzam, ... 1 –	Dlaczego?
-----------------	--	-----------

	całkowicie się nie zgadzam.	
Fajdros		
Pauzaniasz		
Eryksimachos		
Arystofanes		
Agaton		

Ćwiczenie 69

Jakie są konsekwencje faktu, że miłość pochodzi od Dostatku i Biedy?

Otóż kiedy urodziła się Afrodyta, ucztę bogowie wyprawiali, a między innymi był tam i Dostatek, syn Rozwagi. Kiedy już zjedli, przyszła tam Bieda, żeby sobie coś wyżebrać, bo było wszystkiego w bród, i stanęła koło drzwi. Dostatek, upiwszy się nektarem (bo wina jeszcze nie było), poszedł do ogrodu Zeusa i tam usnął, ciężko piany. A Biedzie się zachciało, jako iż uboga była, dziecko mieć od Dostatku; zaczęła się przy nim położyć i poczęła Erosa. I dlatego to Eros został towarzyszem i sługą Afrodyty, bo go na jej urodzinach spłodzono, a z natury jest już miłośnikiem, tego, co piękne, bo i Afrodyta jest piękna. A że to syn Dostatku i Biedy, przeto mu taki los wypadł: Przede wszystkim jest to wieczny biedak; daleko mu do delikatnych rysów i do piękności, jak się niejednemu wydaje; niezgrabny jest i jak potyrce wygląda, i boso chodzi, bezdomny po ziemi się wala, bez pościeli sypia pod progiem gdzieś albo przy drodze, dachu nigdy nie ma nad głową, bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze. Ale po ojcu goni za tym, co piękne i co dobre, odważny, zuch. Tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofista; ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera znowu i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska. A co tylko zdobędzie, to na powrót traci. Tak że ani braków nie cierpi, ani też nie opływa w dostatki. A jest pośrodku pomiędzy mądrością i głupotą.

Platon, *Uczta*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1984, s. 102-103.

1. Konsekwencje narodzin z matki Biedy:

2. Konsekwencje narodzin z ojca Dostatku:

Ćwiczenie 70

Spróbuj nazwać opisane poniżej rodzaje miłości zaproponowane przez św. Tomasza z Akwinu:

1. W tego rodzaju miłości urzekło mnie niezwykle dobro drugiej osoby. Rodzi się upodobanie, które jest skutkiem poznania. Bierze udział cała moja osoba: mój rozum, wola, uczucia i zmysły. Uczucia odgrywają bardzo ważną rolę w kształtowaniu się tego rodzaju miłości, całym sobą „reaguję” na ukazujące się dobro drugiej osoby. To odkryte dobro na mnie „działa”, sprawia mi przyjemność, rozkosz. Miłość łączy się nierozzerwalnie z przeżyciem wartości spotkanej osoby, najistotniejszą wartością jest sama osoba umiłowana. Niebagatelną też rolę w tej miłości odgrywa przeżycie piękności drugiej osoby, nie chodzi tu tylko o piękno fizyczne. „Urok”, „wdzięk”, „czar” – te i tym podobne słowa służą do określenia tego ważnego momentu miłości. Ktoś mnie zachwyił sobą. Bo człowiek jest piękny, w swoim wnętrzu, w swoim zachowaniu, w swojej cielesności i jako piękny objawia się drugiemu człowiekowi wywołując doświadczenie miłości. Miłość jest pierwszą reakcją na spotkane dobro drugiej osoby, które mnie zachwyiło i porwało.
2. Rodzi się z doświadczenia mojej ograniczoności. Jestem osobą ograniczoną i nie wystarczającą sobie. Potrzebuję kontaktu z innymi osobami. Człowiek, osoba ludzka, jest albo kobietą albo mężczyzną. Płeć jest także pewnym naszym ograniczeniem, jednostronnością. Mężczyzna potrzebuje więc kobiety niejako jako uzupełnienia swego człowieczeństwa, ona

podobnie potrzebuje mężczyzny. Mężczyzna pożąda kobiety, ponieważ w jakiś istotny sposób uzupełnia ona jego istnienie; kobieta z tej samej przyczyny pożąda mężczyzny. W tej miłości zaznacza się pragnienie dobra dla siebie: pragnę całym sobą ciebie, bo ty jesteś dobrem dla mnie. Dzięki tobie dopiero w pełni mogę być sobą. Potrzebuję ciebie, nie tylko w twojej cielesności, ale w twojej duchowości, w twoim pięknie, z twoimi wartościami, dopiero ty mnie sobą dopełnisz.

3. Istotą tego rodzaju miłości jest pragnienie dobra dla drugiej osoby, a więc już nie jest najważniejsze: „pragnę ciebie jako swojego dobra”, ale: „pragnę twego dobra”, „pragnę tego, co jest dobrem dla ciebie”. Miłość zaczyna odrywać się od interesowności i egocentrycznego ukierunkowania, które naturalnie związane są w naszym doświadczeniu miłości. Oznacza to, że muszę jakby wejść w świat drugiej osoby. Poznać jej marzenia, troski, rozterki, talenty, słabości – „zaprzyjaźnić się” z jej przedziwnym światem, jakże często odmiennym od mojego, i pokochać ten świat jako swój. Jakże często chcemy troszczyć się o ukochaną osobę według tego, co my uważamy, że będzie dla niej dobre, bo... jest dobre dla nas. A tak być nie musi. Pomyłką jest uszczęśliwianie drugiej osoby według „mojego” dobra, a nie według „jej” dobra. Po pewnym czasie zresztą odkryjemy, że jej dobro stało się właśnie... moim.
4. Ma ona miejsce wtedy, kiedy osoba kochająca oddaje się osobie kochanej. Miłość ta polega z jednej strony na całkowitym oddaniu osoby, z drugiej zaś na przyjęciu tego oddania. Wpłata się w to tajemnica wzajemności: przyjęcie musi być równocześnie oddaniem, oddanie zaś równocześnie przyjęciem. Ten rodzaj miłości zawiera przedziwny paradoks. Całkowite oddanie siebie w miłości (również w cielesności) nie prowadzi bowiem do zniszczenia czy zubożenia własnego „ja”, ale właśnie do jego ubogacenia i spełnienia.

Ćwiczenie 71

Święty Tomasz wymienia kilka następstw (skutków) miłości i są nimi kolejno: jedność, zażyłość, zachwyty, gorliwość, doskonałość, przyczynowość.

- a) Miękkosć serca, co pozwala przenikać osobie ukochanej do mojego wnętrza i mnie przemieniać.
- b) Pragnienie bliskości i zbliżenia.
- c) Największą radością jest sama obecność ukochanej osoby.
- d) Dążenie do usunięcia wszystkiego, co staje na przeszkodzie w osiągnięciu szczęścia przez ukochaną osobę lub przeszkadza w osiągnięciu tego, co dla niej jest dobre.
- e) Każdy przedmiot przypomina o ukochanej osobie.
- f) Miłość pozwala wniknąć osobie ukochanej do swojego wnętrza, dzieli się samym sobą.
- g) Przez miłość dokonuje się najgłębsze poznanie drugiej osoby.
- h) To co czyni się dla drugiej osoby, czyni się jakby dla samego siebie.
- i) Wyjście poza siebie – poza własny ciasny punkt widzenia, potrafię wczuwać się w sytuację ukochanej osoby.
- j) Wszelkie nasze działania i uczucia mogą stać się motywowane przez miłość do ukochanej osobie.
- k) Więzy i pokrewieństwo duchowe.

Jedność	Zażyłość	Zachwyty	Gorliwość	Doskonałość	Przyczynowość
---------	----------	----------	-----------	-------------	---------------

--	--	--	--	--	--

Ćwiczenie 72

Miłość zakłada wolność. Czy można zmusić kogoś do pokochania? Można przymusić kogoś do takich a nie innych zachowań, ale zawsze pozostaje bunt, odmowa w postaci: „Nie, nie pokocham cię, możesz mnie zmusić od wielu rzeczy, ale nie do miłości”. Dlaczego istnieje więc przykazanie – nakaz miłowania?

Czy zgadzasz się z tłumaczeniem F. Rosenzweiga? Zaznacz zdania, które akceptujesz i zadania, które odrzucasz.

„Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Będziesz miłował – jakież paradoks jest w tych słowach! Czy miłość może być nakazana? Czy miłość nie jest czymś, co przypada nam w udziale, co nas ogarnia, a jeśli jest wolna, czy nie jest tylko wolnym darem? A tu zostaje przykazana? Z pewnością miłości nie można przykazać. Żadna trzecia osoba nie zdoła jej nakazać i do niej zmusić. Żaden trzeci tego nie zdoła, ale zdoła ten Jeden. Przykazanie miłości może wyjść tylko z ust kochającego. Tylko kochający może w sposób rzeczywisty mówić: Kochaj mnie. I mówi. W jego ustach przykazanie miłości nie brzmi obco, lecz jest głosem samej miłości. Miłość kochającego nie ma żadnego innego słowa niż przykazanie dla wyrażenia siebie. Wszystko inne nie jest już bezpośrednim wyrażeniem, lecz objaśnianiem – objaśnianiem miłości. Objaśnianie miłości jest nader ubogie. Jak każde objaśnianie jest ciągle spóźnione, a ponieważ miłość kochającego jest terażniejszością, właściwie zawsze się spóźnia. Gdyby ukochana nie otwierała w geście wiecznego oddania ramion dla przyjęcia miłości, to objaśnianie trafiałoby w pustkę. Lecz imperatywne przykazanie, bezpośrednio, w mgnieniu oka się rodzące i w chwili swych narodzin już wygłoszone – bo wygłaszanie i narodziny są w imperatywie jednością – owo kochającego: «Kochaj mnie», jest doskonałym wyrazem, czystym językiem miłości. Podczas gdy tryb oznajmujący ma za sobą całe drobiazgowo uzasadnienie sfery przedmiotowej i dlatego w sposób najczystszy przejawia się w formie przeszłości, to przykazanie jest czystą, niczym nie poprzedzoną terażniejszością. I to nie tylko niczym nie poprzedzoną, ale i wcześniej nie zamierzoną. Imperatyw przykazania nie snuje żadnych przypuszczeń co do przyszłości. Może on sobie tylko przedstawić natychmiastowość posłuszeństwa. Gdyby myślał o przyszłości lub o jakimś „wciąż”, to nie byłby przykazaniem, rozkazem, lecz prawem. Prawo liczy się z okresami czasu, z przyszłością, z trwaniem. Przykazanie zna tylko chwilę. Oczekuje ono rezultatu już w chwili swego wygłoszenia, a jeśli posiadało sztukę oczarowywania tonem prawdziwego rozkazu, to w tym oczekiwaniu nie zostanie nigdy zawiedzione.

F. Rosenzweig, *Gwiazda zbawienia*, tłum. T. Gadacz, Kraków 1998, s. 295-296.